

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 12. II. 1981 r.

DEKLARACJA ZŁEJ WOLI

Kompromis, osiągnięty z niemałym trudem, a będący przede wszystkim świadectwem rozumienia powagi chwili przez "Solidarność", przetrwał zaledwie trzy dni. Rząd, pomimo publicznych deklaracji o potrzebie konsekwentnego przestrzegania linii porozumienia i negocjacji, zdecydował się na nowy arbitralny krok. Obowiązująca od 5 lutego uchwała Rządu regulująca, jak to określono, "sprawę świadczeń pieniężnych dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy, którzy utracili prawo do wynagrodzenia w związku ze strajkiem", nie jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak ustawą antystrajkową. Rząd, bez jakiegokolwiek uprzedniej konsultacji z reprezentacją związkową, nie tylko zdecydował się na jednostronne określenie minimum płacowego, ale poszedł znacznie dalej precyzując własne warunki, po spełnieniu których wynagrodzenie takowe może w ogóle przysługiwać. Stanowisko takie jest po prostu nie do przyjęcia, zwłaszcza iż nie kto inny, a właśnie władze mają określać, czy strajk "nie wykracza poza cele statutowe związku". Po drugie zaś, co jest szczególnie istotne, rządowa decyzja o konieczności pisemnego zawiadomienia o zamiarze podjęcia strajku co najmniej na siedem dni przed jego początkiem w praktyce - zwłaszcza w sytuacji obecnej - stosowanie wywalczonego w czasie polskiego lata prawa wręcz uniemożliwia.

Rząd, co zgodnie podkreślają oświadczenia poszczególnych regionalnych ogniw "Solidarności", nie tylko w niedopuszczalny sposób usiłuje przejąć statutowe uprawnienia związku, ale ponadto przekreśla faktycznie postanowienia zawartego w Gdańsku Porozumienia. Dla nikogo, jak sądzimy, nie ulega przecież wątpliwości, że zastosowanie uchwały rządowej uniemożliwi "nowym związkom zawodowym pełną możliwość wypełniania podstawowych funkcji w zakresie obrony interesów pracowników".

W uzasadnieniu swej decyzji Rząd stwierdził, że broń strajkowa była nadużywana. Podkreślimy zatem raz jeszcze, że "Solidarność", funkcjonująca w oparciu

o sierpniowo-wrześniowe porozumienia, musi bronić całości zapadłych tam ustaleń, a tym samym musi walczyć ze zjawiskami, nie mającymi przecież nic wspólnego z istniejącym w naszym kraju systemem społeczno-politycznym. Rząd - w najlepszym wypadku przez swą opiekałość - przyczynia się do konserwowania starych struktur, które prędzej czy później muszą się rozpaść. Nie sposób zatem wysuwać argumentu o nadużywaniu broni strajkowej, skoro zawodzą wszelkie, mające przyspieszyć proces zmian, negocjacje.

"Solidarność" niejednokrotnie dawała dowody, że nie dąży do konfrontacji. Godzi ona, co do tego nikt przecież nie ma wątpliwości, w pierwszym rządzie w ludzi pracy. Konfrontacja, zwłaszcza w roku bieżącym, jest jej narzucana. Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć, jakie siły / i jacy ludzie / stawiają na konfrontację. Nie ulega jednak wątpliwości, iż "Solidarność" nie może pozwolić, by jej istnienie było wykorzystywane jako element nie mającej nic wspólnego ze związkowymi sprawami gry o władzę. Nie może pozwalać na dalsze prowokowanie konfliktów. Dzień dzisiejszy, zwłaszcza wobec istnienia rządowej decyzji godzącej w podstawy istnienia związku, wymaga zdecydowanej, ogólnokrajowej akcji. Solidarnej, w interesie nas wszystkich.

Dodajmy, że rozporządzenie rządowe nie jest jedynym dowodem złej woli ze strony tych, którzy sprawują władzę. Z czyjej winy, zapytajmy, ciągnął się robotniczy protest na Podbeskidziu, skoro postulaty strajkujących były, jak się okazało, słuszne? Dlaczego przerwano rozmowy w Jeleniej Górze, jeśli cała tamtejsza społeczność, i to bez względu na partyjną przynależność, domaga się zaniechania realizacji elitarnych przedsięwzięć na rzecz równego dostępu do obiektów mających służyć ochronie zdrowia każdego, a nie wybranego, obywatela? Dlaczego dochodzi do zawężających interpretacji porozumienia z Jastrzębia, i to w odniesieniu do załóg górniczych? Dlaczego, wbrew wyraźnej woli mieszkańców wsi, za wszelką cenę torpeduje się proces legalizacji "Solidarności Wiejskiej"? Dlaczego, pod byle pretekstem, oddala się

rozmowy w sprawie dostępu "Solidarności" do radia i TV? Dlaczego wreszcie, wbrew faktom, krzyczy się o "pełną rewolucję polityczną", "chaosie i anarchii", co zresztą skrupulatnie wyszukuje propaganda krajów sąsiednich? Nie są to, niestety, pytania wyłącznie retoryczne.

REDAKCJA

**PRZEMÓWIENIE CZESŁAWA MIŁOSZA
WYGŁOSZONE W AKADEMII KRÓLEWSKIEJ W SZTOKHOLMIE
(dokończenie)**

Nie chciałbym stwarzać wrażenia, że mój umysł zwrócony jest ku przeszłości, bo nie byłoby to prawdą. Jak wszyscy moi współcześni byłem skłonny do rozpacz, do przewidywania bliskiej zagłady, i wyrzuciłem sobie uleganie nihilistycznej pokusie. Na głębszym jednak poziomie poezja moja, jak mi się zdaje, pozostała zdrowa i wyrażała tęsknotę do Królestwa Prawdy i Sprawiedliwości. Nazwisko człowieka, który nauczył mnie, że nie trzeba poddawać się rozpacz, powinno być tutaj wspomniane. Otrzymujemy dary nie tylko od naszego kraju, jego rzek i jezior, jego tradycji, a także od ludzi, zwłaszcza jeżeli silną osobowość spotykamy we wczesnej młodości. Miałem to szczęście, że traktował mnie prawie jak syna mój krewny Oskar Miłosz, paryski samotnik i wizjoner. Jak się stało, że był francuskim poetą, wyjaśnić mogłyby zawiłe dzieje rodziny i kraju zwanego niegdyś Wielkim Księstwem Litewskim. Jakiegokolwiek są przyczyny, można było niedawno czytać w prasie paryskiej wyrazy żalu, że najwyższe międzynarodowe odznaczenie pół wieku wcześniej nie przypadło poecie tego samego nazwiska co moje.

Wiele nauczyłem się od niego. Dał mi głębsze zrozumienie religii Starego i Nowego Testamentu i narzucił potrzebę ścisłej, ascetycznej hierarchii we wszystkich sprawach umysłu, łącznie ze wszystkim co dotyczy sztuki. Tutaj za największy grzech uważał stawianie tego co drugorzędne na równi z pierwszorzędnym. Przede wszystkim jednak słuchałem go jak się słucha proroka, który jak sam mówił, kochał ludzi "starą miłością zużyta przez liłość, samotność i gniew" i dlatego rzucał ostrzeżenie szalonemu światu pędzącemu ku katastrofie. Dowiedziałem się od niego, że katastrofa jest nieunikniona, ale też dowiedziałem się, że wielki pożar wróżony przez niego będzie tylko częścią szer-

szego dramatu, który musi być dograny do końca.

Głębsze przyczyny widział w błędnym kierunku obranym przez naukę XVIII wieku, co spowodowało lawinowe skutki. Nie inaczej niż William Blake przed nim, zapowiadał Wiek Nowy, powtórny renesans wyobraźni, dzisiaj skażonej przez pewien typ naukowej wiedzy, ale jak wierzył, nie przez każdą naukową wiedzę, na pewno nie tę jaką odkrywają ludzie przyszłości. Nie ma znaczenia w jakim stopniu brałem jego przepowiednie dosłownie, ważna była ogólna orientacja.

Oskar Miłosz, tak jak William Blake, czerpał inspirację z pism Emanuela Swedenborga, uczonego, który wcześniej niż ktokolwiek przewidział klęskę człowieka czającego się w newtonowskim modelu wszechświata. Kiedy dzięki memu krewnemu stałem się uważnym czytelnikiem Swedenborga, interpretując go zresztą nie tak jak to było przyjęte w erze romantyzmu, nie spodziewałem się, że odwiedzę jego kraj po raz pierwszy przy takiej jak obecna okazja.

Nasze stulecie dobiega końca i głównie dzięki takim wpływom nie odważyłbym się mu złorzeczyć, bo było to także stulecie wiary i nadziei. Odbyna się głęboka przemiana, której nie jesteśmy prawie świadomi, bo sami jesteśmy jej częścią i od czasu do czasu daje znać o sobie w zjawiskach, które budzą powszechne zdumienie. Przemiana ta ma związek z tym co, że użyję słów Oskara Miłosza, stanowi "najgłębszy sekret mas pracujących, bardziej niż kiedykolwiek żywych, chłonnych i pełnych wewnętrznej udręki". Ich sekret, nie wyznana potrzeba prawdziwych wartości, nie znajduje języka w jakim mogłaby się wyrazić i tutaj nie tylko środki masowego przekazu, także intelektualści ponoszą ciężką odpowiedzialność. A jednak przemiana dalej się odbywa, wbrew przewidywaniom na krótką metę jest prawdopodobne, że mimo horrorów, niebezpieczeństw, nasz czas będzie oceniony jako nieunikniona faza porodowych bólów, zanim ludzkość nie wstąpi na nowy próg świadomości. Wtedy pojawi się nowa hierarchia zasług i jestem przekonany, że Simone Weil i Oskar Miłosz pisarze, w których szkole byłem posłusznym uczniem, otrzymają co im się należy. Wydaje mi się, że powinniśmy publicznie oświadczać o naszym przywiązaniu do pewnych nazwisk, bo w ten sposób jasniej określamy naszą pozycję, niż wymieniając nazwiska, którym przeciwstawiamy się gwałtownie. Mam nadzieję, że ten odczyt, mimo meandrów myśli, co jest zawodowym nałogiem poetów, pokazuje wyraźnie moje "tak" i "nie", w każdym razie tam gdzie chodzi o sukcesję. Bo wszyscy którzy tu jesteśmy i mówca, i słuchacze, stanowimy jedynie ogniwa pomiędzy przeszłością i przyszłością.

informacje

z Uniwersytetu

Postulaty socjalno-bytowe pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego opracowane przez KZ NSZZ „Solidarność” przy Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie zgłoszonych zastrzeżeń, uwag i propozycji

I. Fundusze: mieszkaniowy i socjalny

1. Zwiększyć kwotę przeznaczoną przez zakład pracy na cele socjalno-bytowe. Dotychczasowe 2% odpisu z funduszu płac na fundusz socjalny oraz odpowiednio 1% na fundusz mieszkaniowy są niewystarczające ze względu na:
 - a/ szybszy wzrost kosztów utrzymania aniżeli uposażeń,
 - b/ szeroki rzeczowo zakres świadczeń socjalnych Uczelni na rzecz swoich pracowników.

2. Uchylić przepisy ograniczające swobodę w dysponowaniu przez zakład funduszami: mieszkaniowym i socjalnym. Tylko kierownictwo Uczelni Uniwersytetu Wrocławskiego w porozumieniu z przedstawicielstwami pracowniczymi powinno decydować o kierunkach polityki socjalno-bytowej. Ponadto anachronicznie wobec gwałtownego wzrostu cen limity określające wysokość poszczególnych świadczeń nie zapewniają potrzebującym realnej pomocy.

II. W zakresie organizacji służb socjalnych na Uniwersytecie Wrocławskim oraz ogólnego polepszenia rozdziału świadczeń

- Powszechnie dostrzega się i odczuwa, jak to wynika z zastrzeżeń zgłaszanych przez pracowników, wadliwą pracę służb socjalnych UWr., reprezentowanych formalnie przez Biuro Socjalny. Natomiast związki zawodowe, które naszym zdaniem powinny jedynie inspirować kierunki działalności socjalnej UWr., kontrolować ich realizację, a przede wszystkim występować w roli rzecznika interesów swoich członków, przyjęły faktycznie funkcję dysponenta świadczeń socjalnych. W związku z powyższym należało:
1. Zwiększyć operatywność służb socjalnych UWr. poprzez:

informacje

- a/ zobowiązanie dyrektora administracyjnego do ścisłego przestrzegania "Regulaminu organizacyjnego administracji Uniwersytetu Wrocławskiego" oraz "Zarządzenia Nr 24/78,
 - b/ oparcia na nowych zasadach współpracy związków zawodowych w UWr. z Działem Socjalnym, któremu należy zapewnić w większym niż dotychczas zakresie samodzielność działania.
2. Zmienić metody pracy Działu Socjalnego poprzez:
- a/ rezygnację z akcyjności na rzecz ścisłego i systematycznego wypełniania obowiązków określonych w "Zakresach działań" dla poszczególnych referatów,
 - b/ zwiększenie inicjatywy, operatywności i samodzielności zatrudnionych w Dziale Socjalnym pracowników,
 - c/ skuteczny nadzór dyrektora administracyjnego nad pracą powierzonego mu działu, a także pozostałych działów decydujących o sprawnym funkcjonowaniu służb socjalnych.
3. W pełni zobiektywizować rozdział wszystkich świadczeń socjalnych poprzez:
- a/ ustalenie sprawliwych, możliwie jednoznacznych i prostych zasad rozdziału świadczeń socjalnych. Zasady te winny być powszechnie znane i jednakowo rozumiane przez ogół pracowników UWr.,
 - b/ usprawnienie informacji bieżącej o wszystkich oferowanych przez Uczelnię świadczeniach socjalnych tak, ażeby wszyscy pracownicy mieli zapewnione równe szanse w staraniach o nie,
 - c/ niedopuszczenie w żadnym wypadku do sytuacji, w której z jakichkolwiek powodów rozdziałem świadczeń socjalnych rządząłby przypadek,
 - d/ pełną jawność działalności socjalnej UWr., którą zapewnialiby:
 - informacja o planowych wydatkach na cele socjalne,
 - bieżąca informacja o realizacji inwestycji socjalnych,
 - roczne sprawozdania dyrektora administracyjnego składane rektorowi oraz związkowi zawodowemu.
4. Zbadać i ustalić, jak kształtowały się w ubiegłych trzech latach relacje w podziale świadczeń socjalnych między poszczególnymi jednostkami UWr. oraz podstawowymi grupami pracowniczymi. Zlikwidować występujące ewentualnie dysproporcje.
5. Ze względu na krążące w środowisku uniwersyteckim opinie o nierównomiernym rozdziale świadczeń socjalnych ustalić i podać do publicznej wiadomości, czy rzeczywiście są na UWr. osoby, które korzystały ze świadczeń w stopniu przekraczającym wysoko bądź w sposób nieregularny poziom średni. Analizie winny być poddane kryteria rozdziału wszystkich dóbr w ciągu ostatnich ośmiu lat: przydziały i zabiany mieszkań, dystrybucja towarów deficytowych, a zwłaszcza sposób rozdziału talonów na samochody, częstotliwość korzystania z wczasów zwłaszcza zaś w ośrodkach resortowych i związkowych i inne.

III Sprawy mieszkaniowe

1. W zmiennej aktualnie sytuacji rozważyć wszelkie możliwości rozwiązania bądź złagodzenia kwestii mieszkaniowej m.in. przez:
 - a/ utrzymanie przyznawanej Uczelni rocznej puli mieszkań przez Wojewodę,
 - b/ budownictwo własne Uniwersytetu,
 - c/ adaptacje w budynkach kwaterekowych,
 - d/ zwiększenie mieszkań tymczasowych/mieszkania rotacyjne, zwiększenie bazy hotelowej /,
 - e/ wynajmowanie kwater prywatnych z dopłatą 60%, jak w innych resortach.
2. W przypadku utrzymania rozdziału mieszkań przez zakłady pracy przygotować nowy regulamin.

3. Ustalić jednakowe kryteria przydziału miejsc w hotelach dla wszystkich grup pracowniczych.
4. Rozwiązać krytyczną sytuację mieszkańców hoteli UWr. poprzez konsekwentne realizowanie ustaleń przyjętych podczas spotkania kierownictwa Uczelni z samorządami hoteli asystentekich w dniu 17.11.1980r. Poszukiwać innych dróg poprawy warunków bytowych w obu hotelach asystentekich.
5. Dostosować wysokość pożyczek udzielanych z funduszu mieszkaniowego na remonty do rzeczywistych kosztów odnawiania mieszkań. Skrócić do 5 lat okres, w jakim przysługiwałaby kolejna pożyczka na ten cel.
6. Zwiększyć wysokość pożyczek przyznawanych na budowę domków jednorodzinnych.

IV Stołówki i bufety

1. Zorganizować sieć stołówek i bufetów uniwersyteckich zgodnie z potrzebami pracowników zatrudnionych we wszystkich placówkach, rozproszonych na terenie całego miasta.
2. Zorganizować stołówkę i bufet w lokalu młodocystni, w pasażu między ul. Szajnochy a Placem Solnym. Domagają się tego pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej. Uruchomić bufet w gmachu biblioteki "Na Fiasku".
3. Uruchomić bufet w budynku Instytutów Fizyki przy ul. Cybulskiego, względnie uzyskać zgodę na korzystanie przez pracowników UWr. ze stołówek KW IZPR. Domagają się tego pracownicy Instytutów Fizyki.
4. Uruchomić bufet dla pracowników zatrudnionych w placówkach przy ul. Sienkiewicza i ul. Kanonia. Uzyskać zgodę na korzystanie przez pracowników UWr. ze stołówek w piskarni "Mamut". Domagają się tego pracownicy Instytutów Zoologicznego, Botanicznego, Muzeum Przyrodniczego i Ogrodu Botanicznego.
5. Zorganizować stołówki pracownicze w sposób zapewniający o każdej porze jednokowo pełny wybór świeżych dań, dostosowując czas pracy stołówek do potrzeb konsumentów.
6. Dniem bezmięsnym winien być piątek zamiast czwartku.
7. Podnieść jakość przydzielanych stołówkom produktów, przyrządzanych z nich posiłków oraz samą kulturę podania.
8. Wobec gwałtownego wzrostu cen, obok dopłaty za koszty rzeczowo-administracyjne zakładowych stołówek, wprowadzić częściową dopłatę z funduszu UWr. za surowce i produkty spożywcze.
9. Ujednolicić opłaty za posiłki we wszystkich stołówkach uniwersyteckich, z których korzystają pracownicy UWr.
10. W bufetach prowadzonych przy klubach uniwersyteckich wprowadzić sprzedaż po cenach detalicznych. Domaga się tego ogół pracowników UWr.

V Wczasy, rekrutacja i kolonie dla dzieci

1. Opracować realny plan rozwoju bazy wypoczynkowej UWr., podać go do publicznej wiadomości i konsekwentnie go realizować.
2. Zwiększyć bazę lokalową ośrodka w Karpaczu i podnieść jego standard.
3. Wobec permanentnego wzrostu opłat za wczasy w ośrodkach nieuniwersyteckich, podnieść kwotę zakładowej refundacji. Ponadto dokonywać częściowego wzrostu kosztów za wczasy zagraniczne na zasadach ogólnie przyjętych.
4. Przyznawać wczasy corocznie, a osobom, które z nich nie korzystały, obligatoryjnie wypłacać ekwiwalent.
5. Wyjaśnić, czy organizacje działające przy UWr. (np. SZSP, BFiT Almatu, AZS / otrzymują dotację z funduszu UWr. na akcję letnią i zimową. Uznać uczestnictwo pracowników Uczelni w tych obozach za formę świadczeń socjalnych w zakresie wczasów pracowniczych
6. Organizując kolonie i obozy dla dzieci skorzystać z pomocy studentów UWr. w ramach obowiązujących praktyk.
7. kontynuować /obecnie pod patronatem Uniwersytetu z nie związków zawodowych/ i rozszerzyć wymianę wczasową z NRD, CSRS, WRL i ZSRR-Litewska Republika Socjalistyczna.

informacje

VI Sprawy opieki zdrowotnej

Akademię Służby Zdrowia we Wrocławiu, opiekująca się także pracownikami Uniwersytetu Wrocławskiego, jest daleka od zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb w tej dziedzinie.

Zgłaszane przez pracowników Uniwersytetu zastrzeżenia, dotyczące jej funkcjonowania, są przejawem powszechnego niezadowolenia. Mało w nich natomiast wniosków i postulatów, bo to może zaproponować zespół złożony z ludzi kompetentnych.

Postulujemy więc niezwłocznie powołanie uczelnianej komisji, która dokona wnikliwej analizy funkcjonowania Akademickiej Służby Zdrowia i przygotuje realny, zgodny z potrzebami projekt jej reorganizacji.

VII Sprawy bytowe emerytów

Sprawa emerytów w Polsce, zwłaszcza tych utrzymujących się z tzw. starego portfela jest wręcz tragiczna. Sprawa ta wymaga pilnego rozwiązania w skali całego kraju. Z uwagi na różnorodność spraw związanych z sytuacją socjalno-bytową emerytów naszej Uczelni oraz ze względu na krótki okres naszego działania nie jesteśmy w tej chwili w stanie przedstawić kompletnego zestawu postulatów socjalno-bytowych tej grupy naszej akademickiej społeczności.

W pierwszej kolejności postulujemy więc powołanie komisji, której celem byłoby dokładne opisanie warunków życia emerytów uniwersyteckich. Komisja ta winna sprawdzić zwłaszcza warunki w jakich żyją osoby nie mogące wychodzić z domu i będące pod opieką PCK, Opieki Społecznej, rodziny.

Ze spraw konkretnych wymagających wręcz natychmiastowego rozwiązania ze zgłoszonych postulatów wyłoniliśmy następujące:

1. Usprawnić opiekę lekarską, zwłaszcza zaś tryb przyznawania sanatoriów.
2. Uzyskać większą ilość miejsc w tzw. "Domu Spokojnej Starości".
3. Wysokość przyznawanych zapomóg winna być większa i uzależniona od wysokości renty i warunków rodzinnych emeryta.
4. Wprowadzić zniżki kolejowe dla emerytów nie będących nauczycielami akademickimi.

Za Komitet Założycielski
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
vice przewodniczący

Adolf Juzwenko

POSIEDZENIE PREZYDIUM KZ NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Wrocławskim w dniu 5 lutego 1981 r.

Porządek obrad:

1. Sprawa Biblioteki Uniwersyteckiej.
2. Sprawozdanie ze spotkania w Świdnicy delegacji "Solidarność" uniwersyteckiej z grupą głodujących chłopów.
3. Sprawozdanie ze spotkania wszystkich Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" woj. wrocławskiego na Politechnice Wrocławskiej.
4. Strajk studentów w Łodzi.
5. Sprawozdanie Komisji Socjalnej.
6. Przygotowanie do Zakładowego Zebrania Delegatów.
7. Wolne wnioski.

Ze względu na obszerność spraw omawianych w punktach 1 - 5 omówienie ich publikujemy osobno.

Na posiedzeniu tym podjęto uchwały o zwołaniu posiedzenia Komisji Zakładowej na dzień 26 lutego oraz Walnego Zebrania Delegatów na dzień 1 marca godz. 10⁰⁰.

Prezydium zwraca się z apelem do członków naszego Związku o wyrażanie swych opinii w sprawie, czy należy podtrzymać przydział mieszkań przez zakłady pracy.

Podkreślono przy tym, że nasz Związek we wrześniu zajął stanowisko negatywne w tej sprawie - uważając, że powinny być jednakowe kryteria dla wszystkich w kolejce do mieszkania i nie należy tworzyć żadnego systemu preferencji. Ponadto system przydziału mieszkań przez zakłady pracy prowadził często do nadużyć.

KOMUNIKAT

Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego odbędzie się 1 marca br. o godz. 10⁰⁰.

/tj/

z kraju

Granice kompromisu

4 lutego br. wielka aula Politechniki Wrocławskiej pękała w szwach. Nie przewidzieli tego nawet organizatorzy nadzwyczajnego plenarnego spotkania przewodniczących Zakładowych Komisji "Solidarność" z Wrocławia i województwa z Prezydium MKZ. Nie rozwiązały sprawy nawet specjalne przepustki.

Bo też fakty ostatnich dni wzbudziły zaniepokojenie, domagali się wyjaśnień. Ludzie chcieli usłyszeć, co myśli o nich KKP, której rzecznik prasowy, Karol Modzelewski uczestniczył w spotkaniu. Była to również okazja do przekazania do władz Związku bezpośrednich uwag jego członków.

W pierwszej części posiedzenia głos zabrał rzecznik prasowy omawiając uchwałę KKP. Przypomniał on tok rozmów z rządem, który przedstawił na łamach "Solidarności" Dolnośląskiej". Zatrzymał się przy ustaleniach ostatecznych. Stwierdził, że głównym celem rozmów z rządem były następujące problemy:

- dostęp do środków masowego przekazu,
- sprawa związków zawodowych rolników,
- cenzura,
- uwolnienie więźniów politycznych.

Niestety, sprawa wolnych sobót, dzięki odpowiednim, ogólnie znanym działaniom rządu stała się punktem centralnym rozmów, przysłaniając inne, bardziej może ważne i dramatyczne problemy. Ostateczne ustalenie nazwał rzecznik prasowy kompromisem posuniętym bardzo daleko. Kompromis ten wywarł niewątpliwie negatywny wpływ na prestiż Związku, jednak dzięki temu ustępstwu interes członków, którzy zastosowali się 10 i 24 do jego wezwania nie został naruszony. Wszyscy mają do dyspozycji w stosunku rocznym 38 wolnych sobót. Średnia tygodnia pracy w tym roku wynosi 41,15 min. Z korzyścią dla robotników załatwiono sprawę płacy za soboty dla tych, którzy pracują w systemie akordowym.

Wiele wzburzenia i wątpliwości wzbudziła sprawa niezależnych związków rolników, której potraktowanie przez KKP uznano za niezadowolające, a poparcie dla ich "Solidarności" li tylko werbalne.

Karol Modzelewski stwierdził, że powstanie związku rolników jest faktem, ale nie był za użyciem strajku w tej sprawie, stojąc na stanowisku, że przy odpowiedniej organizacji i konsolidacji chłopów potrafią sami wywalczyć swoje prawa. Jednak większość zabranych była za ostrzejszym postawieniem problemu.

Najbardziej jednak bulwersowała zebranych uchwała Rady Ministrów z 2 lutego br. Rzecznik prasowy "Solidarności" stwierdził:

- "antystrajkowe zarządzenie administracyjne pozostające w sprzeczności z Porozumieniem Gdańskim

i podjęte przed ustawą o związkach zawodowych może sprowadzić nas na ubitą ziemię. W tej sprawie bowiem "Solidarność" ustąpić nie może. Bez realizacji porozumień nie osiągniemy pokoju społecznego w Polsce". Wystąpienie Karola Modzelewskiego wyjaśniło również sprawę dostępu do środków masowego przekazu, tak jak ona wyglądała w chwili ustalenia.

- przekazywanie treści uchwał,
- przekazywanie autoryzowanych informacji,

informacje

-dyskusja w sprawach ważkich przed kamerami tv -własna audycja w ramach magazynu związkowego. W drugiej części zebrania głos zabrał Zenon Pałka omawiający sytuację Bielska-Białej i Adam Skowroński, który scharakteryzował napięcie w Jeleniej Górze. Warto dowiedzieć się, że w Bielsku już na początku strajku przekazano 150-stronicowy raport, który zawierał udowodnione przypadki przestępstw.

W Jeleniej Górze z delegacją rządową chcieli rozmawiać przedstawiciele ponad 200 zakładów pracy. Popierało ich też około 8 MKZ-tów. Krajowej Komisji zarzucano również w tej sprawie brak zdecydowanego stanowiska, brak zaangażowania się w strajki regionalne.

Nasunęło mi się w tym miejscu ludowe przysłowie o kiju, który ma dwa końce. Dlaczego? Gdyby nie genialna reforma administracyjna rozmnażająca cudownie województwa, może teraz nie trzeba by zwalczać miejscowych sił i kacyków. Jest to jedyny i niepodważalny "sukces" reformy. Karol Modzelewski, odpowiadając na zarzuty, słusznie powiedział, że w Polsce powiatowej, gdzie wszystko jest bardziej widoczne, nagromadziło się wiele ludzkiej krzywdy. I słuszne są postulaty o zmianę ekip skorumpowanych. Nie chce się rozmawiać z ludźmi, których niezbyt świetlana przeszłość jest wszystkim dobrze znana.

Zdziwienie i oburzenie jednego z uczestników akcji jeleniogórskiej obudziła stwierdzenie agencji PAP, że zarzuty wobec min. Cioska są bezpodstawne. I czyż zgoda na zło nie jest wystarczającym powodem do negatywnej oceny człowieka?

Karol Modzelewski podkreślił po raz któryś z kolei, odpierając zarzuty zbyt miękkiego postępowania KKP, że strajk jest ostatecznością, której nadużywać nie można. Jest to odpowiedź tym wszystkim pomawiającym Związek o skłonności do działań ekstremistycznych i ślania niepokoju społecznego.

Jerzy Piórkowski scharakteryzował sytuację w MPK, podkreślając, że głównym punktem sporu pozostaje uwolnienie Jandziszaka, co jest równoznaczne z postulatem w sprawie więźniów politycznych. Żądanie nie jest wygórowane. Strajkujący domagają się, by Jandziszak mógł odpowiadać z wolnej stopy. Nie jest przecież przestępstwem kryminalnym.

Przypomnę w tym miejscu fragment artykułu Mieczysława Złata "Ślawniejsza niż Grunwald"/SD 5.02.81/ w chwili, gdy piszę te słowa, aktualność tego fragmentu czyni wrażenie wstrząsające/:

"Bronimy ludzi więzionych za głoszenie swych przekonań i musimy ich bronić nie tylko dlatego, że ich represjonowanie jest niepraworządne, antydemokratyczne, narusza Porozumienie Gdańskie i jest sprzeniewierzeniem narodowej tradycji tolerancji. Stając w ich obronie walczymy zarazem o bezpieczeństwo dla każdego z nas żyjących na wolności. Nikt nie może spać spokojnie, dopóki za poglądy więzi się choćby jednego Polaka, nikt z nas nie może mieć pewności, że jutro nie stanie się tym drugim."

Nasz przewodniczący, Ludwik Turko zaczął swoją wypowiedź od pytania skierowanego do rzeczownika prasowego, dlaczego w omawianej uchwale KKP nie padło ani jedno słowo o wyłączeniach politycznych. Sprzeciwił się także ostro względnie werbalnemu poparciu dla "Solidarności" wsi. Uświadomił zebrany, że nie należy oczekiwać biernie wyroku Sądu Najwyższego, ponieważ w przypadku negatywnej decyzji rewizję zarządzić może jedynie prokurator generalny, co w świetle ostatnich jego wystąpień nie budzi optymizmu. Podkreślił, że do obecnej sytuacji doprowadziła chwiejna i wykrętna polityka rządu, podająca w wątpliwość jego wiarygodność. Podważa ją też utrzymywanie za wszelką cenę lokalnych kacyków nie cieszących się społecznym zaufaniem. Zaproponował on zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu, która rozliczyłaby rząd za straty społeczne jakie spowodował swym postępowaniem. Wystąpił przeciwko antystrajkowej uchwale Rady Ministrów.

Streszczenie całej dyskusji zajęłoby wiele miejsca, trwała ona ponad cztery godziny i była bardzo ciekawa. Warto jeszcze przypomnieć, że Krzysztof Turkowski zaproponował na spotkanie także poprosić naszych posłów i porozmawiać z nimi na najpilniejsze tematy, posłuchać, co mają do powiedzenia, szczególnie poseł Balicki /p. uchwała KKP z 7.02.br/.

Szacunek obserwatorów budziła dojrzałość/z małymi wyjątkami/wypowiedzi. Drobne potknięcia organiza-

cyjne nie przystąpiły podnoszących na duchu wrażeń. Zrozumiałam, że słowa o dojrzałości klasy robotniczej to nie pusty frazes. Jakim pięknym polskim językiem przemawiał przedstawiciel NSZZ "Solidarność" Kominiarczyk! I powiedział rzecz znamioną:

"Czuję się szkalowany przez tych wszystkich, którzy używają w stosunku do mnie określenia "siła antysocjalistyczna" i chętnie wytoczyłbym im proces za obrazę godności polskiej klasy robotniczej, polskiego robotnika. Mam prawo tak powiedzieć, bo kominiarz, to też robotnik."

oprac. Grażyna Materkowa

KOMUNIKAT NR 9

MIĘDZYZAKŁADOWEGO KOMITETU STRAJKOWEGO
WOJ. JELENIÓGÓRSKIEGO

Jelenia Góra 25 I 1981 r. godz. 16⁰⁰

Jak wiadomo przyczyną ogłoszenia akcji strajkowej była niemożność zawarcia porozumienia z Komisją Rządową, która posiadała pełnomocnictwa jedynie do prowadzenia z nami rozmów, a nie zawarcia porozumienia w oparciu o obietnicę udzieloną nam przez wicepremiera Jerzego Ozdowskiego, oczekiwaliśmy na zawarcie konkretnego porozumienia odnośnie przedstawionych przez nas postulatów, a postulaty te sprowadzają się do następujących żądań:

1. Rozliczenia i pociągnięcia do odpowiedzialności ludzi odpowiedzialnych za tragedię Grudnia 1970.
2. Niezwłocznego dostępu NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" do środków masowego przekazu oraz uzyskania prasy związkowej.
3. Wystąpienia z wnioskiem o odwołanie Ob. Stanisława Cioska ze stanowiska ministra oraz wezwania go do dobrowolnego złożenia mandatu posła z naszego terenu. Żądanie to jest uzasadnione niezależnie od poszczególnych zarzutów zgłaszanych przez przedstawicieli zakładów pracy - generalnym sformułowaniem wykonywania przez Ob. Cioska faktycznej władzy w województwie w sposób antydemokratyczny, przynoszący szkody gospodarce terenu, autokratyczny jeśli chodzi o obsadzenie stanowisk kierowniczych w województwie kierując się nie kwalifikacjami fachowymi lecz jedynie uprzednią pracą w aparacie partyjnym, niezadowolonym szeregiem węzłowych problemów w województwie, a nadto tolerowaniem szeregu nieprawidłowości w zakresie przydzielania budynków, wykonywania kosztownych remontów w domach przedstawicieli władz itp. Ponadto przyczyną tego żądania jest fakt ustosunkowania się Ob. Cioska do społecznej umowy podpisanej w Gdańsku, wyrażającego się w jego oświadczeniu "jesteśmy zmuszeni iść zastawioną na nas pułapką", "podpisaliśmy diabelski układ". Poza tym postępowanie Ob. Cioska było nacechowane brakiem poszanowania godności ludzkiej wyrażającą się w ignorowaniu żądań wyborców spotkania z nim jako posłem. Lista zarzutów jest zbyt duża, aby można ją było wyczerpać w niniejszym komunikacie, wierzymy jednak, że zachowanie i postawa Ob. Cioska jest znane wszystkim, którzy mieszkali na tym terenie w ostatnich pięcioleciu.
4. Podobne przyczyny powodowały nasze żądanie zwolnienia z zajmowanych stanowisk niektórych przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich, których działalność obecnie dopiero określana jest przez przedstawicieli najwyższych władz administracyjnych i politycznych jako "wypaczenia, odejście od generalnej linii socjalizmu, ztracenie poczucia demokratyzmu i praworządności". Jesteśmy głęboko przekonani, że ci sami ludzie nie mogą nagle pozbyć się starych nawyków i nie można prowadzić procesu odnowy z tymi osobami, co do których ma nastąpić uzasadniona utrata zaufania. Ten brak zaufania pogłębił się jeszcze w okresie ostatnich pięciu miesięcy, kiedy władze

informacje

wojewódzkie niczego absolutnie nie uczyniły, aby znieść cokolwiek w zakresie organizacyjnym, względnie kadrowym. Obserwuje się jedynie kluczenie, przeciąganie spraw na zwłokę, podczas gdy szereg spraw prosi się i może być załatwione niezwłocznie. Wydaje się słusznym pogląd jednego z publicystów że niektórzy przedstawiciele władz zajmują się obroną "stołków" zamiast rozpocząć jakieś działania, które mogłyby ich uprawnić do dalszego zajmowania swoich stanowisk.

5. Irzekazanie DW "Granit" i sanatorium MSW w Jeleniej Górze na całe ogólnospołeczne żądanie, to nie wymaga żadnego komentarza. Ponieważ w "Rozmaitościach" z dnia 24.01.81. podano informację, że Komisja Rządowa przebywająca w Jeleniej Górze gotowa jest podjąć rozmowy z MKS, przeto wyjaśniliśmy, że przecież my oczekujemy już od dawna na przybycie Komisji i w każdej chwili gotowi jesteśmy do negocjacji - oczywiście pod warunkiem posiadania przez Komisję właściwych pełnomocnictw.

W razie braku takiego porozumienia do dnia 27.01.81. MKS nie widząc innych możliwości zdecydował się ogłosić w całym województwie strajk o strzegawczy a następnie w ł a ś c i . y .

MKS NSZZ "Solidarność"
woj. jeleniogórskiego

W nocy z 24 na 25 stycznia br. przyjechali do "Gencjany" rolnicy indywidualni, członkowie Komitetów Założycielskich NSZZR "Solidarność Wiejska" ze wsi OSIEK, LUZYCKI, KOZŁICE, ŁĄGÓW, JEDRZYCHOWICE, GRONÓW, JERZEMANKI, ŻARSKA WIEŚ - położonych na terenie gminy Zgorzelec - i przekazali nam ziemniaki, warzywa, owoce i mięso. Irzekazali również dla wszystkich obecnych w "Gencjanie" pozdrowienia i zapewnili, że bez trudu wyżyją miasto, jeżeli sprawa chłopska spotka się ze zrozumieniem i poparciem klasy robotniczej. Oświadczyli również, że będą wspierać MKS przez cały czas trwania obrad w "Gencjanie" - bez względu na to, jak długo będziemy tutaj przebywać - aż do pozytywnego załatwienia naszej sprawy.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy dziękuje za wsparcie rolnikom. Jednocześnie uznajemy sojusz robotniczo-chłopski za nierozłączną część procesu odnowy. Nasze sprawy są wspólne - tak jak wspólna mamy OJCZYZNĘ. Pamiętajmy, że sojusz robotniczo-chłopski należy do podstawowych pryncypiów ustroju socjalistycznego.

Będziemy Was nadal popierać i służyć pomocą, tak jak czyniliśmy dotychczas.

MKS NSZZ "Solidarność"
woj. jeleniogórskiego.

OSWIADCZENIE RZECZNIKA PRASOWEGO KKP NSZZ „Solidarność”

W zapisie wspólnych ustaleń wydanym 31.01.1981 r. po rozmowach przedstawicieli KKP NSZZ "Solidarność" z premierem J. Pińkowskim i innymi przedstawicielami rządu stwierdzono m.in. w ramach magazynów związkowych PR i TV zapewni się co tydzień miejsce dla audycji publicystycznych NSZZ "Solidarność". Program tych audycji na najbliższy okres zostanie uzgodniony na spotkaniu Komitetu d/s Radia i Telewizji z przedstawicielami NSZZ "Solidarność". Spotkanie to odbyć się miało 07.02.1981 r., nie doszło ono jednak do skutku, gdyż prezes Komitetu d/s Radia i Telewizji ob. Zdzisław Balicki nie zgodził się na udział w delegacji NSZZ "Solidarność" ekspertów - pracowników Komitetu d/s Radia i Telewizji. W rezultacie delegacja nie została przyjęta. W związku z tym rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność" oświadcza co następuje:

1. Prezes Komitetu d/s Radia i Telewizji był zobowiązany do odbycia spotkania z delegacją "Solidarność" na mocy wspólnych ustaleń między rządem a KKP z 31.01.1981. Zapis tego ustalenia został zredagowany zresztą przy udziale ob. Zdzisława Balickiego. Pre-

zes Komitetu d/s Radia i Telewizji nie miał żadnych uprawnień do ustalania składu naszej delegacji, gdyż chodziło o spotkanie z przedstawicielami niezależnego związku, a nie z odprawą służbową prezesa z podwładnymi.

2. Pomijając niedopuszczalną ingerencję w skład delegacji rozmowa o technicznej realizacji wspólnych ustaleń z 31.01.1981. była oczywiście niemożliwa bez udziału ekspertów z naszej strony.

3. Postępowanie prezesa Zdzisława Balickiego zmuszeni jesteśmy uznać za rozmyślny sabotaż ustaleń przyjętych wspólnie przez Rząd PRL i kierownictwo naszego związku. Postępowanie to przekreśla jednoznacznie decyzję rządu, podjętą zaledwie przed tygodniem, bismieszając w ten sposób najwyższy organ władzy wykonawczej. Obsada stanowiska prezesa d/s Radia i Telewizji leży w kompetencjach Prezesa Rady Ministrów. Do rządu należy również stworzenie warunków po temu, by zobowiązania jego mogły być poważnie traktowane. Związek nasz ze swej strony traktuje wspólne ustalenia z całą powagą i gotów jest wyegzekwować ich realizację przy pomocy wszelkich środków jakimi dysponuje.

4. Sprawa dostępu NSZZ "Solidarność" do radia i telewizji była i jest jednym z najważniejszych źródeł napięć społecznych w naszym kraju. Sprawa ta była jednym z haseł powszechnego strajku ostrzegawczego proklamowanego na 3.02.br. i zawieszzonego uchwałą KKP z 01.02.br. w wyniku dojścia do wspólnych ustaleń z rządem. Postępowanie prezesa Komitetu d/s Radia i Telewizji traktujemy jako świadomą próbę dodatkowego podsycecia napięć społecznych. Zwraca uwagę, że została ona podjęta w przeddzień plenum KC PZPR. Bez względu jednak na to, w jakim celu i w jakim momencie usiłuje sprowokować aroganckimi decyzjami niepokoje społeczne, związek nasz uważa próby piętrzenia napięć za działanie godzące w interes Polski.

Rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność"

Jak powstała „Solidarność Chłopska”

Jeszcze we wrześniu 1980 roku, w wielu wsiach na terenie całego kraju zaczęły organizować się chłopskie grupy inicjatywne. Już od dawna rolnicy indywidualni widzieli potrzebę powołania organizacji, która reprezentowałaby materialne i szeroko rozumiane społeczne interesy "tych co żywią i bronią". Wydawało się, że Sierpniowa Umowa Społeczna wreszcie umożliwi realizację ich marzeń.

W takiej właśnie atmosferze grupa indywidualnych rolników z terenu województwa wałbrzyskiego powołała Komitet Inicjatywy Społecznej wystosowując jednocześnie apel-ROLNICY! ORGANIZUJCIE SIĘ W SAMORZĄDNE ZWIĄZKI! TWÓRCZCIE OGNIWA WIEJSKIE I KOLA GMINNE! Odzew ze strony chłopów był natychmiastowy. Komitet otrzymał wielkie ilości listów: pomóżcie! jak mamy się organizować? Zaczęli więc jeździć po wsiach, pomagać organizować zebrania wiejskie, wydawać ulotki informujące jak budować zręby nowej organizacji. W końcu września delegaci wykonani na zebraniach wiejskich oraz delegaci już zorganizowanych Kół Gminnych zebraли się w Niemczy na Zjeździe Wojewódzkim. Efektem było powołanie Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego Niezależnego Związku Chłopskiego, przewodniczącym został wybrany Stanisław Helski, rolnik indywidualny z Podlesia. Opracowano też statut Związku. W połowie października, po ostatecznych korektach, trzech przedstawicieli Tymczasowego Zarządu złożyli statut wraz z wnioskiem o rejestrację w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Na miejscu dowiedzieli się, że poprzedniego dnia podobny wniosek złożyli chłopi z Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw. Wprost z Warszawy pojechali więc do tamtych. Okazało się, że statut i poglądy na charakter Związku mają niemal identyczne. W tej sytuacji postanowili się spotkać w Gdańsku powiadamiając jednocześnie wszystkie zorganizowane już, lub organizujące się na terenie kraju związki chłopskie. Gdańskie spotkanie z 4 listopada zgromadziło kilkaset osób z całego kraju, w tym licznych delegatów organizacji, które powstały na szczeblu miast i gmin. Powołano Krajową Komisję Koordynacyjną /z czasem przyjęła ona nazwę Porozumiewawczej/, która miała inte-

informacje

prować działalność poszczególnych związków Wojewódzkich. /.../ 15 stycznia w Bydgoszczy spotkali się już delegaci 29 województw. W oparciu o propozycje poszczególnych regionów opracowano wspólny statut, który stał się podstawą wniosków o rejestrację nowych organizacji szczebla wojewódzkiego oraz przyjęto wspólną nazwę "SOLIDARNOŚĆ CHŁOPSKA" dla całego ruchu zrzeszającego rolników indywidualnych. W międzyczasie nawiązano też łączność z KKP "Solidarność" w Gdańsku i 7 stycznia uzyskano pismem obietnicę pomocy i współpracy podpisaną przez Lecha Wałęsę.

Jest więc "Solidarność Chłopska" autentycznym reprezentantem chłopów polskich, powstałym z oddolnej inicjatywy i potrzeby rolników indywidualnych. Odpowiedzią władz są jedynie demagogiczne i mętne pouczenia na temat: "żywnotnych interesów wsi polskiej" oraz milczenie Sądu."

Tomasz Susłowski - członek Komitetu Strajkowego głodujących rolników w Świdnicy, członek Prezydium walbrzyskiego NSZZ "Solidarność Chłopska", członek Zarządu KRP NSZZ "Solidarność Chłopska".

Rolnicy o swoim proteście:

... "ogarnia nas trwoga o losy spraw chłopskich. Środki masowego przekazu udostępniło dla wszystkich spraw z wyjątkiem chłopskich. Nie czujemy dostatecznego poparcia wielu MKZ-tów. Dziękujemy natomiast serdecznie za spontaniczne poparcie naszej sprawy wszystkim ludziom pracy.

Wzywamy Krajową Radę Porozumiewawczą "Solidarności Chłopskiej" do niezwłocznych działań w imieniu reprezentowanych związków.

ROBOTNICZY! Głoduujemy po to, by już nigdy w przyszłości Polakom nie zagrzało w oczy widmo głodu.

W imię solidarności robotniczo-chłopskiej zajmijcie postawę bezkompromisową. Musimy nakłonić władzę do uznania chłopów polskich za pełnoprawną klasę społeczną naszego kraju.

My, chłopcy polscy nie chcemy być luźnym zbiorowiskiem wydanym na łup skorumpowanej administracji."

Świdnica, 2 lutego 1981 r.
Kościół św. Józefa

Przemówienie adw. J. Taylora wygłoszone na Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów w Poznaniu w dniu 3.01.1981 r. (obszerne fragmenty)

Pragnę zwrócić się do uczestników Zjazdu, aby podjęli uchwały, których projekty przedstawię i krótko uzasadnię. Przemawiam w imieniu delegacji gdańskiej. Nam, Gdańszczanom, sprawy praworządności leżą szczególnie na sercu, toteż tej właśnie dziedzinie dotyczącej przedstawione przeze mnie postulaty. I. Istnieje pilna potrzeba ujawnienia i zmiany przepisów regulujących odbywanie kary, ujawnienia danych dotyczących tego zagadnienia, a także powołania społecznej kontroli więziennictwa. /.../ Cała problematyka więziennictwa jest objęta tajemnicą. Oficjalnie nie wiadomo, ile jest więzień, gdzie są i ilu jest więźniów. Od 1972 r. dane na ten temat przestały być publikowane w rocznikach statystycznych. Wiadomości prasowe pozwalają sądzić, że w 1974 r. było w więzieniach ok. 120 000 osób. Obliczenia prowadzone na podstawie danych resortowych dotyczących wyroków pozwalają szacować liczbę więźniów na ok. 145 000, jednak chodzi tu tylko o odbywających karę. Przypuszczać należy, że obecnie w Polsce jest około 200 000 osób pozbawionych wolności, a więzień mamy ok. 200. Podana liczba nie obejmuje oczywiście zatrzymanych na 48 godzin, a zatrzymania te są zjawiskiem masowym, niekontrolowanym, stosowanym praktycznie bez ograniczeń przez MO, umożliwiającym nekające pozbawianie wolności, skoro ponawia się je po paru minutach przerwy lub 2 razy w ciągu tygodnia. Istnieje opracowanie Komitetu Badań i Prognoz PAN "Polska 2000" przeznaczone do użytku wewnętrznego p.t. "Elementy problemu pa-

tologii społecznej w Polsce". Mówi ono, że wymiar kar orzeczonych przez sądy ulega u nas systematycznemu zaostrzeniu, dla którego swoistym skokiem przyspieszającym stało się wydanie nowego kodeksu karnego. W 1966 r. średnia kara bezwzględnego pozbawienia wolności wynosiła 13,9 miesięcy, w 1974 r. - 22,5 miesięcy, a w 1979 r. - 24,4 miesiąca. Podobnie jest z grzywnami: w latach 1967-1974 średni wymiar grzywny wzrósł o 105% /wskaźnik płac realnych tylko o 40%/.

Co się dzieje ze skazanymi i aresztantami? /.../ W więzieniach panują straszne warunki, cele są przeludnione - bywa, że na więźnia przypada poniżej 1m². Brak urządzeń sanitarnych, oświetlenia, a nawet łóżek, odzież przekazywana jest kolejnym użytkownikom bez odpowiedniej dezynfekcji. Stawka żywnościowa dla niepracujących wynosi 6,80 zł, a dla pracujących 10,80 zł. A i tak z różnicy wyżywienia w różnych więzieniach wynika, że zdarzają się kradzieże na szkodę więźniów. W grudniu 1980 r. więźniowie przebywający w więzieniu w Gdańsku dwa razy jedli ziemniaki, a mięsa ani razu. Żywią się wodnistą zupą. Paczki żywnościowe max. 3 kg w czasie odbywania kary traktowane są tylko jako nagroda przysługująca najczęściej 2 razy w roku. Praktyk religijnych w zasadzie więźniowie wykonywać nie mogą. Msza św. bywa tylko w bardzo nielicznych zakładach. Indywidualnego kontaktu z kapłanem więźniowie nawet sobie nie wyobrażają. Za to powszechnie stosowane są kary fizyczne, m.in. tzw. pasy. Odpowiednie urządzenia istnieją w każdym więzieniu i teoretycznie przeznaczone są do unieruchomienia więźnia, który np. dostał ataku szału. W rzeczywistości jednak jest to często stosowane narzędzie tortur. Więźniowie skrapowani przez specjalną ekipę funkcyjariuszów jest bity, uciska mu się pasami klatkę piersiową i kończyny, aż do częściowego zahamowania krążenia. W pasach trzyma się ofiarę od kilku do kilkunastu godzin. Po oswobodzeniu więźniów nie jest w stanie poruszać się o własnych siłach. Często następują trwałe uszkodzenia kończyn /niedowładny/, będące skutkiem długotrwałego zahamowania krążenia, oraz przypadki zgonu na serce. Aby torturę uczynić jeszcze bardziej uciążliwą - pod plecy więźnia podkłada się twarde przedmioty. Władze więzienne nie wstydzą się tych praktyk. Biorą w nich udział lekarze więzienni, badający ofiary przed i po torturze. /.../ Warunki w więzieniach są zdecydowanie lepsze od tych, które panują w obozach pracy, zwanych Ośrodkami Przystosowania Społecznego. Czas pobytu w tych ośrodkach - jak wiadomo - nie jest z góry określony, może trwać do lat 5. OPS-y orzekane są przez sądy zaocznie, pozbawiając skazanego możliwości obrony. Warunki panujące w OPS-ach są straszne. Opinia mówi o wyjątkowym skorumpowaniu strażników i ich okrucieństwie. /.../

II. W PRL nie istnieje podział na więźniów kryminalnych i politycznych. Tymczasem mamy już i tę drugą grupę. Od jesieni siedem osób przebywa w więzieniach pod zarzutami typowo politycznymi, a więc zmierzania do obalenia ustroju, nawoływania do czynów skierowanych przeciwko naszej jedności sojuszniczej, rozpowszechniania fałszywych wiadomości na szkodę PRL. Tak zakwalifikowano nie co innego, tylko jawne głoszenie swych poglądów politycznych. Przepisy prawa karnego stają się instrumentem walki politycznej, a są przy tym interpretowane w sposób niedopuszczalny. /.../ W jakim złym świetle z moralnego i prawnego punktu widzenia stają nasze władze tak postępując! Mamy obowiązek im to powiedzieć. Nie lekajmy się! Nie musi to wcale oznaczać identyfikacji z poglądami politycznymi tych osób, ale oznaczać potępienie zasady stosowania prawa karnego do walki politycznej. /.../

III. Uważam, że adwokatatura w dziedzinie obrony praworządności nie wyczerpuje swych możliwości. Proszę o uchwalenie, iż zjazd zobowiązuje wojewódzkie rady adwokackie do utworzenia komisji, zbierających przypadki łamania praworządności w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, badających je i podejmujących oficjalne kroki przeciwdziałające. /.../

IV. Przed dziesięciu laty zaciągnęliśmy dług u robotników Wybrzeża. Bez ich ofiary nie byłoby tego, co nastąpiło później. Weszła wówczas w życie zasada negocjacji między władzą a społeczeństwem. Doszła - choć wówczas na krótko - do głosu autentyczna reprezentacja robotników. Strajk stał się społecznym faktem. Stosunek do wydarzeń na Wybrzeżu z grudnia

informacje

1970 r. jest sprawdzianem dla nas i dla władz. Póki nie zostanie ujawniona pełna prawda o tamtych dniach, póki nie dowiemy się o wszystkich ofiarach i wszystkich winnych, póty słowa o odnowie pozostaną niewiarygodne. Tylko prawda o tamtych wydarzeniach może być gwarancją, że nigdy już robotnik polski nie będzie masakrowany w zorganizowany sposób przez uzbrojonych funkcjonariuszy M O i S B. Przypominam o tym, składając wniosek o podjęcie uchwały, domagającej się od władz ujawnienia prawdy i ukarania winnych tamtych zbrodni. Grudzień 1970 roku poucza nas, że bez solidarności z robotniczym ruchem związkowym polska inteligencja skazana jest na niemoc. /.../

/Przedruk z: Dodatku Specjalnego do Serwisu Informacyjnego "Solidarność" UAM w Poznaniu/

P.S. Mec. Jacek Taylor, ur. 1939 r., absolwent Wydziału Prawa UAM, członek adwokatury gdańskiej, obrońca znanych działaczy związkowych, m.in. Andrzeja Gwiazdy, Marka Kozłowskiego, T. Szczudłowskiego, Dariusza Kobzdej, pełnomocnik Lecha Wałęsy w sprawach przed sądem pracy, doradca prawny MKZ-Gdańsk, członek Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

UCZELNIANE ORGANIZACJE PARTYPNE W SPRAWIE AKTUALNYCH DZIAŁAŃ KIEROWNICTWA PARTII I RZĄDU

"Przedstawiciele Komitetów Uczelnianych PZPR uniwersytetów polskich zebrani w Warszawie w dniu 30 I 1981 r. po dokonaniu wymiany poglądów stwierdzają zasadniczą zgodność uniwersyteckich organizacji partyjnych w następujących sprawach:

- Śledząc z wielką uwagą i głęboką troską rozwój obecnej sytuacji politycznej kraju oraz źródła zaostających się konfliktów społecznych, jesteśmy przekonani, iż walka toczy się dzisiaj o sprawy najistotniejsze, o kierunki i sposoby spełnienia demokracji socjalistycznej.
- Uznajemy zgodnie, że Rząd PRL powinien jak najszybciej zaprzestać metod "gabinetowego" sterowania krajem i porzucić praktykę ignorowania społecznych oczekiwań i potrzeb szerokich, autentycznych konsultacji ze wszystkimi środowiskami społecznymi, a zwłaszcza z przedstawicielami związków zawodowych.
- Domagamy się od kierownictwa partii natychmiastowej inicjatywy otwarcia negocjacji między rządem a ruchem związkowym, mających na celu obiektywną, publiczną ocenę dotychczasowej i dalszej realizacji porozumień, zgodnie z obecnymi potrzebami i możliwościami społeczeństwa i kraju.
- Uważamy również, iż charakter i formy samorządu chłopskiego powinny być, zgodnie z Konstytucją PRL, przedmiotem swobodnego wyboru i decyzji samej ludności chłopskiej.
- Uważamy, że niebezpieczna i szkodliwa jest opieszałość w przygotowywaniu IX/.../Zjazdu partii oraz tendencja do opóźniania terminu jego zwołania.
- Jesteśmy przekonani, że to nie stabilizacja życia społecznego stanowi warunek zwołania zjazdu, lecz przeciwnie, niezbędną przesłanką stabilizacji jest

terminowe odbycie zjazdu/.../.

- Wzywamy kierownictwo partii do aktywnego określenia stanowiska wobec tej sytuacji. W związku z tym uważamy za niezbędne, aby natychmiast zebrał się na posiedzeniu plenarnym Komitet Centralny PZPR oraz /.../Sejm PRL dla dokonania generalnej oceny aktualnej sytuacji politycznej i aby podjęto niezbędne decyzje umożliwiające przezwyciężenie obecnego stanu ostrego kryzysu z wyciągnięciem niezbędnych politycznych konsekwencji personalnych".

Dokument podpisali przedstawiciele organizacji uczelnianych: Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Nikołaja Kopernika, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warszawskiego /wg "Gazety Robotniczej", nr 26/.

BILANS STRAT

"Kamera jest groźniejsza od brzytwy, gdy dostanie się w nieodpowiednie ręce. Jeśli ktoś miał co do tego wątpliwości, to stracił je w czwartkowy wieczór, oglądając telewizyjne "Nasze spotkania". Na oczach milionów widzów reporter z Warszawy ciął swe ofiary na oślep, aby na koniec dokonać publicznego samookaleczenia.

O co chodziło w tej audycji, widz domyślał się już po kilku minutach. Miała ona jednych uratować, innych pograżyć. Ale wynik różnił się od zamierzonego: pograżeni zostali wszyscy. Bilans strat/jeszcze nie ostateczny/ wygląda następująco:

1. Były sekretarz Wojnowski został dobity przez swego obrońcę. Żonglowanie liczbami i wyjaśnienia wystraszono prezesa spółdzielni, biorącego na siebie całą winę, czyniły widza coraz bardziej podejrzliwym. W ten sposób człowiek, któremu zarzuca się /nie wiadomo jeszcze, czy słusznie/ czerpanie korzyści majątkowych na sumy rządu kilkudziesięciu tysięcy złotych, pozostanie w pamięci wieku ludzi jako jeden z grabieżców epoki gierkowskiej. Trudno o większą satysfakcję dla tych, którzy z dala od kamer telewizyjnych przeliczają skradzione miliony.

2. Cień podejrzania został przywódców olsztyńskiej "Solidarności". Reporter "Dziennika" był prokuratorem i sędzią w jednej osobie, świadkami oskarżenia - sąsiedzi z kamienicy i akta z archiwum. Wyrok brzmiał: winni. Ciekawe, co powiedziałyby prawdziwy sąd o metodach, jakimi posłużył się dziennikarz telewizyjny, wywlekający akta personalne i odsłaniający dokumenty, nie przeznaczone chyba do pokazywania w telewizyjnych widowiskach.

O telewizji mawia się, że jest "czwarta władza". Ci, co ją sprawują, powinni podlegać ocenie społecznej równie surowej jak urzędnicy aparatu państwowego.

"Nasze spotkania", 29 I 81 r., program przygotowany przez Tadeusza Samitowskiego.

Janusz Reiter

/Życie Warszawy, Nr 25 W., 31 I-1 II, s.3/

komentarze

LOGIKA NASTĘPSTW

W czasie strajku sierpniowego, a także tuż po podpisaniu porozumienia na Wybrzeżu i Śląsku, agencja TASS podawała o działalności sił antysocjalistycznych w Polsce dążących do kontrrewolucji, obalenia ustroju socjalistycznego w Polsce, rozbicia bloku państw socjalistycznych i t.p. Chodziło tutaj o KPN i działacze KPN znaleźli się w aresztach śledczych. Następnie agencja TASS zaczęła nadawać komunikaty o wyrotowych i antysocjalistycznych dążeniach KOR-u, atakując imiennie J. Kuronia i A. Michnika. 8 lutego

Prokuratura Generalna PRL podała komunikat o wszczęciu przez "organ ścigania śledztwa w związku z działalnością grupy występującej pod nazwą Komitet Samoobrony Społecznej -KOR ... grupa ta prowadzi działalność antypaństwową wymierzoną przeciwko konstytucyjnemu ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przeciwko jej sojuszom".

Obecnie agencja TASS twierdzi, że "Solidarność" stała się pravicową siłą kontrrewolucyjną zmierzającą do obalenia ustroju socjalistycznego.

REDAKCJA

komentarze

Urbanizacja i kibicowanie

"... przepraszam, iż to nie był felieton, gdyż ulegając nastrojowi powagi zaniedbałem dać komukolwiek po ryżu".

J. Urban "Wróżba", Szpilki nr 4/2075/

Do czego społeczeństwu potrzebny jest dziennikarz? Ano, do wielu rzeczy: informowania, nauczania, przekonywania, bawienia. A przede wszystkim - do obrony interesów tego społeczeństwa. To właśnie przede wszystkim. Musimy sobie bowiem uświadomić, że środki masowego komunikowania powinny służyć ludziom, a nie ludzi ogłupiać. Powinny ludzi bronić, a nie wpuszczać ich w maliny. Środki masowego przekazu... Ten termin brzmi jakos bezosobowo - a przecież środki masowego przekazu to po prostu wynik działań określonej grupy ludzi i określonych środków technicznych. A owi ludzie, od których kształt dochodzący do nas informacji zależy, to właśnie dziennikarze. Jest to oczywiście gigantyczne uproszczenie, ale "coś w tym jest"...

Wszyscy teraz odnawiają, rozliczają i potępiają. Oczywiście dziennikarze również. Dodać trzeba, że dziennikarz nie jest zobowiązany pisać tak, aby czytający go lubili i na rękach nosili. Jest zobowiązany pisać tak, aby czytający mu wierzyli... W tej chwili to ostatnie zrobiło się paskudnie trudne: czytelnik jakiś taki wredny się uląkł, że coraz trudniej mu coś wcisnąć. Widz też zresztą charakterologicznie zrobił się nie do wytrzymania... Dawniej wyskoczyło w telewizji parę panienek, nóżkami pokikało, kombajny Bizon przynosiły wiosnę i wszystko było cacy. A teraz ludzie zwrednieli i w brak licencji na sztucer wierzą tylko dlatego, iż "Życie i Nowoczesność" podało, że nie licencja to była, jeno kooperacja z firmą Steyer-Puch. A w odbiorczej głowie pomyśl się łęgie, płaski i plugawy: może byśmy tak pokooperowali sobie z kim innym i przede wszystkim - na inny temat.

W tej sytuacji los dziennikarza stał się losem nielekkiem i dosyć beznadziejnym. Chyba, że ktoś lubi pisać do szuflady - czyli, mówiąc prościej: nie mieć czytelników, a tylko mieć możliwość drukowania i brania za to pieniądze. A jest inny jeszcze gatunek dziennikarza: taki, który lubi irytować... i to irytować nie samodzielnością myślenia, ale samodzielnością stawiania okoniem. "Ludzie sądzą, że coś jest białe, to ja napiszę, że jest czarne" - to taki właśnie styl myślenia. Celuje w uprawianiu go ulubiony mój publicysta, filar Szpilek i Polityki, Jerzy Urban. Czemu ulubiony? Ano dlatego, że z wrodzonym sobie wdziękiem robi z każdego swojego czytelnika własnego wroga. Jeśli teraz dodamy odbiorców Szpilek do czytelników polityki, to otrzymamy niebagatelną liczbę tych, którzy Urbana czytają. A na pewno jest wśród nich cała masa strasznie fajnych ludzi. A ponieważ podobno najlepiej o człowieku świadczy to, jakich ma wrogów, taktyka Urbana, choć pokretna i niezwykle wymyślna, staje się dla mnie /ma się ten sprawny i wyćwiczony w bojach umysł / jasna jak przysłówowe słońce. Po prostu Urban chce, aby historia rozliczyła go z wrogów, którzy będą świadczyć o nim jak najlepiej. "Pokaż mi swego wroga, a powiem ci, kim jesteś". Ot, co! Teraz jednak mój bohater rozwinął skrzydła, poszedł na całość, kolor i w ogóle. Teraz każdy właściwie Polak, jako tako wyrosnięty z niemowlęstwa ma szansę znielebić Jerzego Urbana. Co prawda, występuje on w telewizji skromnie: jako autor komentarzy, pisanych w imieniu Dziennika TV. Te komentarze znamy wszyscy. Ich autor ma dziwną skłonność do pogróbek. Traktuje społeczeństwo jak bandę niegrzecznych wyrostków, których trzeba pouczyć i postraszyć. A szczególnie jedną grupę społeczeństwa: członków "Solidarności". Co prawda nie jest to - według Urbana oczywiście - grupa tak znowu bardzo liczna /"Solidarność" skupia nieco ponad połowę pracujących w gospodarce uspołecznionej, a sympatię wobec niej deklaruje trochę więcej niż jedna trzecia całego społeczeństwa". - "Metoda hamowania" w Szpilkach nr 5/2058/. Ale, choć nie taka wielka /i znacząca/, jak by się nam, zwykłym "Solidarności" członkom wydawało, to jednak wydaje się ona Urbanowi groźna i omalże niemoralna, taka podejrzana, że aż strach. Oczywiście w tych dziennikarskich kaza-

niach wątkiem wiodącym jest wątek sił antysocjalistycznych. Urban w ramach dobranocki opowiada głównie bajeczki o zbójcach, którzy porywają niegrzecznych widzów i pieką ich w olbrzymich piekarniach. Albo na rożnie...

Tak więc z jednej strony siły antysocjalistyczne. A z drugiej - anarchia, której winna jest tylko i wyłącznie "Solidarność". Urban dzieli kraj - samodzielnie i bez drgnienia ręki, na dwa obozy: łagodny obozowiczek rządu i KC oraz na krwawy, zle wilki "Solidarności". Jego metoda jest skuteczna. Komentarze DTV rzeczywiście dzielą ludzi na tych, co są "za" - i "przeciw". Tyle tylko, że ów podział - odnosi się do wiarygodności Dziennika TV. Co prawda z tekstów Urbana wynika, że brak zaufania, którego może się ze strony czytelników spodziewać, raczej go nie martwi. Pisze bowiem: "...drobnoprzemysłowa klasa robotnicza, gospodynie domowe, emeryci, może chłopcy - środowiska gorzej zorganizowane, nie podległe dyscyplinie: żywił u l i o z n y /podkreślenie ATG/" - Polityka, 43/80. Nic więc dziwnego, że z zaufaniem "ulicznego żywiła" Urbanowi po prostu nie chce się liczyć. Zresztą, na marginesie, ta "urbanizacja" polskiej TV rozwija nam się wyjątkowo dopodnie: red. Semitowski równie energicznie zabiera się do podziału Polski na dwie części: Polska uczciwych sekretarzy i złodziejskiej "Solidarności" stara, dobra szkoła strzelania do jednej bramki, tak pięknie kontynuowana przez Urbana, znalazła nowego, twórczo ją wzbogacającego ucznia. Co prawda, każdy uczciwy człowiek wie, że są to praktyki nie tylko nieetyczne, ale i, po prostu, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem. Nie wszystkie bowiem owoceki są niewinne. I nie wszystkie wilki są obrzydliwe. Te z urbanowskiego rozdzielnika - są chyba obrzydliwe w części dalece Urbana i jego wiernych uczniów nie satysfakcjonującej. No więc kłatają chłopcy rzeczywistość wyobraźnią, jak mogą...

Niesprawiedliwością krwawą z mojej strony byłoby twierdzenie, że dzielny publicysta nie zajmuje się społeczeństwem polskim. Bo choć w polityce nie bardzo go ono napawa szacunkiem, to jednak na lżejszych łamach Szpilek /co prawda łamy lżejsze, ale dowcip na ogół dosyć przyćmawiający/ zajął się z poświęceniem aspiracjami Polaków. "Reakcją na obecne czasy i dążenia będzie więc niebawem renesans aspiracji wielkoprzemysłowych, chęci bogacenia się i gospodarzenia w łączności ze światem..." /Szpilki, 4/81/. Niby racja, tylko jeden drobiazg - dlaczego nie wspomnieć, że społeczeństwo ma dosyć bogacenia się za wszelką cenę? Ze dążeniem do luksusu, który podobno dostępny był dziesięciu milionom Polaków, winno mieć granice moralne, a nie tylko, jak twierdzi Urban - ekonomiczne. A do tego uolewa autor tej ponurej "Wróżby" /taki tytuł nosił felieton/, że, mimo tych dążeń do luksusu, nikt nie rzucił się "by zagospodarować jakies nieużytki, materiały produkcyjne czy moce". Jak na walczącego do ostatniej telewizyjnej minuty z anarchią, prezentuje Urban dosyć szczególnie sposób patrzenia na zarządzanie gospodarką. Dla uzupełnienia dodam, że proponuje "spontaniczne sięganie po sprowadzone z zagranicy maszyny". I w ogóle prezentuje program uzdrawiania gospodarki naprawdę najwięcej mający wspólnego z założeniami XIX-wiecznego anarchosyndykalizmu, co słusznie w Życiu i Nowoczesności zauważył A. J. Wiczorkowski.

Dziwne to, bo przecież w komentarzach TV występuje Urban jako zdecydowany, ba, zaciekle wróg anarchii i bałaganu. Przyznam, że co wieczór oczekuję z lekkim niepokojem, co nam znowu Redakcja DTV zaserwuje. Anarchia czy siły antysocjalistyczne? Opowiastki spod ciemnej gwiazdki o naszych kolegach ze Związku czy wniosłe legendy o oficjalnych świętych? Trudno wyczuć, ale jest to zgadywanka z nerwem i biglem. Jeszcze jedno jest niesamowicie fajne: miny prezenterów, którzy nas zapoznają z nowymi komentarzami swojej Redakcji. Ciekawa tylko jestem: kto to jest ta Redakcja, która firmuje owe wypowiedzi. Czy jest to tak, jak u nas w Komunikatach: jak Krzysztof nie zgadza się z, na przykład, Włodkiem, to dyskusja nad każdym zdaniem artykułu wstępnego trwa godzinę. I potem, po tej dyskusji, wszyscy podpisujemy tekst. I jest to artykuł redakcyjny. Czy w DTV też tak jest?

I tak to Urban zapracowuje sobie wrogów na przyszłość. Ale jak się dobrze zastanowić, to prawo "jaki pan, taki wróg" działa w obie strony. I dlatego ja lubię Urbana. Bo jak bym go nie lubiła, to jasne jest, że mógłby się stać moim wrogiem. I jak

komentarze

ja bym się wtedy czuła? A do tego pozwolił mi określić się gatunkowo. Oczywiście, jako dziennikarstwo-amatorowi, a nie jako ssakowi. Wiem wreszcie, że to, co piszę, to felietony. Bo podobno /patrz motto/ felieton jest wtedy, gdy się bije po ryju. Ja nie mam aż takich ambicji. Będę pisać felietoniki - może wtedy wystarczy tylko wyśmiać - bez rękoczynów? Bo raz - jestem słaba kobieta, a dwa - chyba jawność życia społecznego nie powinna się kojarzyć z mordobiciem.

Ale jeśli chodzi o "urbanizację" środków masowego przekazu, to napisałam felieton, na co łaskawym Czytelnikom zwracam uwagę. Nie felietoniki! Sumienie mam czyste, bo Urban sam się kiedyś żalił, że nikt go nie przesładował. Wyznał również, że bije żonę za noszenie znaczka "Solidarności". Zadziałam więc w imię kobiecej solidarności właśnie. A mówiąc poważnie: szpilkowa kokieteria i dziennikowe wygrażanie tworzą mieszankę dosyć niestrawną. Choć może komentarze Dziennika pisze nie Urban, ale jakiś zupełnie inny facet o tym samym nazwisku? Może Jerzy Kibic na przykład?

Anita Tyszkowska - Gosk

ZAGADKA HISTORICZNA

Kto i kiedy napisał te słowa?

"-I stoi sobie jakiś Czuwasz/szczep fiński nad Wotną/ z karabinem w ręku na zachodniej granicy... Mieszkańcy tutejsi/Polacy/, ludzie niewdzięczni, nie rozumieją jak ważną, jak dobroczynną dla nich jest jego rola... A przecież, gdyby nie on, przysłabiby Niemcy i kraj ten zawojowali! Ba, on sam także wielkierozpostamstwa swego nie rozumie..." /kk/

opinie

OPINIE

"Powstanie PPR - wspomina M. Moczar/"Trybuna Ludu", nr 22/- zostało przyjęte przez prawicę z brutalną wrogością. Przeciwno komunistom wszczęto kampanie, mające ich izolować w społeczeństwie. Wyszukano oszczercze oskarżenie, że PPR powstała dopiero po napaści hitlerowskich Niemców na Związek Radziecki. /podkr. red./ Miałoby to świadczyć o podporządkowaniu celów partii interesom radzieckim. Myślę - pisze dalej autor - że w blisko 40 lat po tych wydarzeniach warto jeszcze raz przyjrzeć się temu oszczerstwu". Przyglądając się, sprawdziliśmy odnośną datę w różnych dostępnych nam opracowaniach, słownikach itp., naturalnie wydanych w kraju. Wpływy oszczerców są silne.

"Polityka", nr 5, przeprowadziła rozmowę z A. Żabiniem, członkiem Biura Politycznego i I sekretarzem KW w Katowicach. Zaniepokojenie opinii publicznej krytycznymi wypowiedziami w prasie naszych sąsiadów uznał za wyjaw megalomanii narodowej. "Dobrze panowie wiedzą, ile dwuznacznych artykułów ukazuje się w zachodniej prasie o Polsce i Polakach. Niektórym się wydaje, że powinniśmy pouczać cały obóz socjalistyczny jak żyć i działać, jak demokratyzować stosunki w państwie, ale nam niczego wytknąć nie wolno". Obowiązujący w przeszłości styl wytycznych i dyrektyw, oprócz wad, miał i zalety. "Koncentrował energię na załatwianiu wielu słusznych spraw socjalnych i postulatów społeczeństwa...". Poza tym ugruntowywał on dyscyplinę społeczną tak potrzebną każdemu narodowi...". W sprawie zatrzymywania ludzi za kolportaż druków "Solidarności". "Owszem zatrzymywano, przeprowadzano rozmowy, ale nie aresztowano...". Pouczano, że nie wolno rozrzucać nielegalnych ulotek...". Wszelkie druki podlegają u nas kontroli". W kwestii zagrożenia podstaw ustroju: "Nie słyszałem wprawdzie, żeby ktoś występował za reprivatyzacją przemysłu, ale jeśli niektorzy mówią o parcelacji PGR-ów już nie jest to tylko program ekonomiczny, ale i polityczny, program demontażu socjalistycznego państwa."

Bojowość czy bojaźń

Powołana przez Radę Państwa Komisja d/s opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych opracowała założenia przyszłej ustawy, przesyłając zawarte w nich tezy do zaopiniowania związkom zawodowym. Wśród uwag związkowych na temat opracowanych założeń nie zabrakło głosu ZNP. O tym, jak wyobraża sobie działalność związku Zarząd Główny ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych świadczy punkt 7 uwag przesłanych przez Zarząd do Komisji d/s opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych. W piśmie adresowanym "Kancelaria Rady Państwa, Chybatel, Przewodniczący Komisji przygotowującej projekt ustawy o związkach zawodowych, prof. dr Sylwester Zawadzki" datowanym 9 stycznia 1981 w punkcie 7 czytamy: "Absolutnie nie do przyjęcia jest teza, iż zdolność do zawierania układu zbiorowego pracy ma tylko związek zawodowy silniejszy liczebnie. Pozostaje ona w sprzeczności z zasadą równości wszystkich związków zawodowych. Przyjęcie takiej tezy w ostatecznym brzmieniu w ustawie oznacza uznanie prawa pięści, stanowiącym tym samym prawne usankcjonowanie eksterminacji przy jednoczesnym ubezwłasnowolnieniu tendencji umiarkowanych uznających interes społeczny. Będąc goźcie się na tak zarysowaną tezę odzwierca sam sobie prawa podpisania układu zbiorowego ze związkiem, którego żądania są społecznie uzasadnione i możliwe do akceptacji, jeżeli związek zawodowy silniejszy liczebnie wysuwa żądania nieracjonalne. Konieczne jest ustanowienie zasady, że branżowy zbiorowy układ pracy może normować wszelkie sprawy pracownicze."

Przytoczyłem cały punkt siódmy, zawarty w piśmie podpisanym przez dwóch członków Zarządu Głównego, w tym przez prezesa. Komentarz do zacytowanego fragmentu pisma pozostawiam czytelnikom.

Radeusz Żyliński

Głosy prasy zachodniej na temat naszego zadłużenia/cyt. za: "Trzebiński Techniczny", nr 3/. "Polski minister finansów zaprzeczył twierdzeniu, że jego kraj prowadzi rozmowy na temat zmiany terminów spłaty zadłużenia zagranicznego, ocenianego na 23-24 mld dol. - pisze dziennik "Financial Times", cytując słowa Mariana Krzaka: "Nie zwróciliśmy się do żadnego banku o przedłużenie terminu spłaty i nie zamierzamy tego uczynić". Minister powiedział także, że strategia finansowa Polski na 1981 r., w którym kraj będzie poszukiwał pożyczek na łączną kwotę 8 mld dol., polega na zdobywaniu nowych kredytów długoterminowych. /.../ Według "Financial Times" tylko 1/3 polskich pożyczek stanowią kredyty finansowe, natomiast pozostała część - kredyty gwarantowane przez rząd. Zdaniem wielu bankierów zachodnich przesunięcie terminów spłaty kredytów byłoby rozwiązaniem lepszym od nowych pożyczek".

Z listu do redakcji "Polityki"/nr 5:/ ".../ powszechnie wiadomo, że systematycznie i ciągle "Solidarnosc" nie szanuje władzy jako partnera.../. Czy miałbym przytaczać niezliczone dowody tego faktu? Każdy strajk tzw. ostrzegawczy.../ każde okupowanie publicznych budynków przez grupy "Solidarności", o czym raz po raz mówią rzecznicy rządu i partii, są aktami cynicznego gwałcenia zasady szanowania partnera, który w każdym z tych wypadków, publicznie lub w inny sposób apeluje, przedkłada argumenty, przedstawia swoje propozycje i to wszystko odbija się jak groch o ścianę, nie napotyka choćby na szczytły dobrej woli.../. Dlatego też ostatni artykuł Rakowskiego, jako nazbyt pojednawczy, rozczarował go i zaniepokoił. Autorem listu jest Klaudiusz Prabyk, zamieszkały w Warszawie. Przed wojną/ o ile zbieżność imienia, nazwiska i aktualnego miejsca zamieszkania nie jest przypadkowa/ aktywnie działał w tzw. Związku Młodych Narodowców/później Ruchu Narodowo-Państwowym/ współpracując z sanacją organizacji o faszystowskim programie. Niechęć do demokracji, połączona z uległością wobec każdej władzy, okazały się zakodowane na trwałe.

opinie

PISALI O NAS

"Literaturna Gazieta" z 21 bm. opublikowała artykuł w całości poświęcony Moczulskiemu, Kuronowi i Michnikowi. W Łomejko "Kto wydrubuje dziury w polskiej łódce". W art. czytamy, że "elementy antysocjalistyczne w Polsce - jedni po kryjomu, inni jeszcze zawińawszy rękawy swidrują i wydrubują dziury w łódce, w której Polacy płyną po burzliwym morzu wydarzeń politycznych". Starają się oni też "zbić łódkę z kursu socjalistycznej odnowy, aby doprowadzić ją do niekomunistycznych brzegów". W efekcie, "szum antysocjalistycznej piany w Polsce pieści ucho strategów rozmywania komunizmu", a niektórzy w Polsce nie rozumieją, dokąd wzywają Polaków "słodkie głosy syren bezklasowej wolności". O Kuroniu czytamy m.in. że "Zastaniając się mandatem "eksperta związkowego" stara się przemycać swoje antysocjalistyczne poglądy w środowisko robotnicze, podjudza robotników do zaburzeń...". Natomiast "Michnik i kompania robią co mogą, aby podrzucać wciąż nowe nierealne żądania prowokujące część robotników do strajku". Michnik chce także, "by państwo zgodziło się na wypełnienie wszystkich żądań, które on i jego przyjaciele zamierzają wieszać na szyi społeczeństwa". "Zwracamy uwagę na fakt, że tego rodzaju informacje są jedynymi, jakie można spotkać w radzieckich środkach masowego przekazu na temat żądań polskich robotników."

/ OBS "Mazowsze" 23.01.81/

Nasi południowi sąsiedzi o źródłach finansowania działalności „Solidarności”:

Wyplacili już 160 000 dolarów

Skąd agencja TASS bierze swoje informacje

GUCWA DLA CZYTELNIKA RADZIECKIEGO

Agencja TASS opublikowała wywiad z Marszałkiem Sejmu PRL S. Gucwą. Zdaniem Gucwy, to nie kryzys gospodarczy lecz nieodpowiedzialne akcje spowodowały napięcie w Polsce. 5-dniowy tydzień pracy, forsowany przez Solidarność, to tylko pretekst do wywierania nacisku na władzę. Solidarność znajduje się pod wpływem KOR-u. KOR zainicjował akcję na rzecz powstania i rejestracji "Solidarności Wiejskiej". Grozi to rozbiciem ruchu chłopskiego i polityki rolnej państwa.

KRASIICKI DLA ARMII CZERWONEJ

Ignacy Krasicki, publicysta "Trybuny Ludu", napisał artykuł dla "Krasnoj Zwiezdy", organu Armii Czerwonej. Oskarża w nim "Solidarność" o eskalację działań antysocjalistycznych z inspiracji Zachodu. Zapowiedział też zwycięską walkę z elementami antysocjalistycznymi.

/BBC/

korespondencja

Czy można zaliczyć wykład który się nie odbył?

W semestrze zimowym 1980/1981 Rada Wydziału Prawa i Administracji powierzyła doc. dr-owi Tomaszowi Afeltowiczowi, zgodnie z jego wcześniejszą ofertą, wykład na V roku Prawa dla Pracujących pt. "Polityka gospodarcza PRL". Wykład ten należący do grupy przedmiotów uchwalanych przez Radę Wydziału planowany był na 16 godzin i wg ogłoszonego harmonogramu miał odbywać się podczas miesięcznych zajęć studentów zaocznych dwa razy po dwie godziny w soboty i niedziele. Wykład zamierzała wystąpić duża grupa studentów, zainteresowanych naukowym uzasadnieniem dotychczasowej polityki gospodarczej naszego państwa. Studenci oczekiwali jednak sześciokrotnie bezskutecznie na przybycie wykładowcy; z sześciu planowanych w 1980 r. dwugodzinnych wykładów nie odbył się bowiem ani jeden, powodując oczywiście różnorodne komentarze wśród studentów. Poinformowanie w miesiącu grudniu o tym wydarzeniu przez studentów przedkiesana da. Studium dla Pracujących doc. dra Andrzeja Kordika miało ten skutek, że doc. dr Afeltowicz 10 stycznia 1981 r. rozpoczął wykład z polityki gospodarczej PRL od jego zaliczenia.

Nie wnikając w przyczyny niewyżoszenia wykładu z polityki gospodarczej PRL uważam zaliczenie nie odbywającego się wykładu przez doc. dra Afeltowicza za czyn wysoce nieetyczny i niegodny pracownika naukowo-dydaktycznego, godzący w dodatku w dobre imię wszystkich uczciwych pracowników Wydziału Prawa i Administracji. Czyn ten jest tym bardziej godny ubolewania, że jego popełnienia dopuścił się znany działacz społeczny naszej Uczelni i dyrektor Instytutu Ekonomii Politycznej, zabierający w minionych latach niejednokrotnie głos w sprawach wychowania studentów i tzw. młodej kadry. Doc. dr Tomasz Afeltowicz jest także wiceprzewodniczącym Zespołu X/ds. samorządu i podstaw prawnych funkcjonowania gospodarki/Komisji ds. Reformy Gospodarczej, z którego to tytułu występuje we wrocławskich środkach masowego przekazu często z interesującymi prelekcjami i artykułami na temat odnowy naszego życia ekonomicznego. Co jednak mają sądzić studenci V roku prawa Studium dla Pracujących, pochodzący z wszystkich dolnośląskich województw, o dobrych intencjach swego wykładowcy, który nie tylko nie przychodził na wykłady, ale w dodatku dokonał ich fikcyjnego zaliczenia? Czy nie byłoby uczciwiej zre-

zygnować w ogóle z zaliczeń wykładu i poinformować o tym Dziekana i Radę Wydziału?

Mając na względzie dobre imię Wydziału oraz walkę z wszelką fikcją uważam za swój obowiązek poinformować Radę Wydziału Prawa i Administracji na jej posiedzeniu 13 stycznia 1981 r. o dokonanych nieprawidłowym zaliczeniu wykładu z "Polityki gospodarczej PRL" przez doc. dra Tomasza Afeltowicza. Jednocześnie zgłosiłem wniosek, aby Rada Wydziału przeciwstawiła się konsekwentnie dopuszczonej przez doc. dra Afeltowicza fikcji przez:

- 1/ unieważnienie fikcyjnego zaliczenia wykładu w indeksach studentów,
- 2/ niezaliczenie nieodbytych wykładów w karcie obciążenia doc. dra Afeltowicza,
- 3/ wyjaśnienie przyczyn niewyżoszenia wykładu, i
- 4/ poinformowanie o podjętych przez Radę Wydziału uchwałach studentów V roku Studium dla Pracujących.

Rada Wydziału Prawa i Administracji powinna ustosunkować się do zgłoszonego wniosku na swym najbliższym posiedzeniu w dniu 17 lutego br.

Zdziwienie i zaniepokojenie pracowników Wydziału Prawa i Administracji budzić musi jednak oświadczenie przedkiesana doc. dra Andrzeja Kordika, odpowiedzialnego za prawidłowy tryb przeprowadzenia zajęć dydaktycznych na Studium dla Pracujących, złożone bezpośrednio po mojej wypowiedzi na Radzie Wydziału, a stwierdzające, iż nic wielkiego się nie stało, gdyż wypadki opuszczenia zajęć przez pracowników miały miejsce i przedtem.

A co o tym sądzą pracownicy Uniwersytetu?

Edmund Klein

POMYŚLMY SOLIDARNIE O POTRZEBUJĄCYCH

Oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej /PKPS/ przy ul. Różniczej 28 /tel. 44 45 64/ mieści się w obskurnej oficynie wielkiego poniemieckiego gmaszyska, w którego frontowej części znajduje się poczta. W tym właśnie pomieszczeniu sympatyczni pracownicy PKPS zbierają m.in. używaną odzież dla osób potrzebujących takiej pomocy. Odwiedziłam ostatnio dwukrotnie ten oddział i przyniesione przeze mnie paczki zostały przyjęte z prawdziwą radością. Pracownica PKPS wyraziła szczególne zadowolenie z dobrego stanu przyniesionej odzieży. Dlaczego o tym piszę? Otóż okazuje

korespondencja

się, że często ofiarodawcy przekazują dla "biednych" istne szmaty! Od tej właśnie pani dowiedziałam się, jak wielka, rozpaczliwa bieda panuje nierzadko wśród osób starszych i wielodzietnych rodzin. Ludzie ci oczekują pomocy od nas wszystkich, żyjących w nieporównanie lepszych warunkach. Pomyślałam więc, że w naszym solidarnościowym społeczeństwie znajdują się koleżanki i koledzy, którym wystarczy tylko przypomnieć o tym, w jakiej sytuacji żyją niektórzy mieszkańcy naszego miasta. Zabiegani, zmęczeni przeciwnościami codziennego życia nie ze złej woli, ale właśnie mimo woli zapominamy, że bieda, ta bieda pełna godności kryje się po kątach, ale przecież oczekuje na pomoc.

Członkowie "Solidarności" zareagowali wspaniale na apel o zbiórkę na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech. Może i w odpowiedzi na tę notatkę znajdują się także ludzie ofiarni? Wystarczy rozejrzeć się w domu, porozmawiać z najbliższymi pracownikami, przygotować paczkę i zanieść ją na ulicę Rzeźniczą. Poszukiwana jest szczególnie obszerna odzież dla osób starszych i rzeczy dla dzieci, także obuwie na niskim obcasie. Zapewniłam, że oddani swej pracy ludzie zatrudnieni w PKPS z wdzięcznością przyjmą dary dla swoich podopiecznych. A przede wszystkim wywołajmy uśmiech na twarzach tych, o których na co dzień zapominamy.

Teresa Janasz

Wrocław, dnia 2.02.1981 r.

Redakcja „Komunikatów”
NSZZ „SOLIDARNOSC”
Uniwersytetu Wrocławskiego
w miejscu

Nawiązując do notatki w sprawie sprzedaży biletów na film "Robotnicy 80", zamieszczonej w "Komunikatach" z dnia 19.01.81 r., informuję, że film ten będzie wyświetlany nie tylko w przerwie międzysemestralnej, tj. 28.01., 4 i 5.02.81 r., w kinie "Mozaika".

Zarezerwowaliśmy seans w kinie "Pokój" w dniu 22.02.0 godz. 12⁰⁰-824 miejsc i 300 biletów na seans w dniu 28.02.0 godz. 16⁰⁰. /Powyższe terminy zarezerwowaliśmy w związku z odmówieniem nam przez kino "Mozaika" przyjętego zamówienia na 4 seanse w miesiącu marcu./ Do chwili obecnej uzyskaliśmy 1934 bilety. Dział Socjalny nadal przyjmuje zgłoszenia z poszczególnych jednostek Uczelni.

W przyszłości, prosząc osoby redagujące notatki, o każdorazowe uwiarygodnianie informacji w odpowiednich komórkach administracyjnych Uniwersytetu. Wypaczanie informacji, w dostępnych ogółowi pracowników Uczelni "Komunikatach" staje się dla nich dezinformacją i powoduje niepotrzebne nikomu konflikty.

Dyrektor Administracyjny
mgr Tadeusz Mróz

Długi cykl wydawniczy "Komunikatów" sprawia, że podawane informacje szybko się dezaktualizują. Za nieścisłą informację przepraszamy!

**Domagamy się wykonania WSZYSTKICH PUNKTÓW
gdańskiej umowy społecznej!**

redagują:

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,

A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4. NSZZ "Solidarność"

ZGUWr., w-w. z. 1312, A-4x2, 1000+5

KOMUNIKAT

Z radością informujemy o przełamaniu naszego "monopolu informacji" dzięki pojawieniu się biuletynu "Informacje" Rady Zakładowej ZNP Uniwersytetu. Przy okazji prostujemy nieścisłość zawartą w notatce o organizacji imprezy choinkowej. Notatka sugeruje, że impreza doszła do skutku z wyłącznej inicjatywy ZNP, co nie odpowiada prawdzie.

REDAKCJA

DRODZY CZYTELNICY!!!

Z radością stwierdzamy, że nasza teczką redakcyjną staje się z dnia na dzień coraz grubsza. Większość materiałów to maszynopisy. Pozwoliłoby nam to na jeszcze jedną próbę, która nam bardzo ułatwi pracę.

Szerokość wiersza nie powinna przekraczać 50 znaków, tzn. maksymalnie powinna wynosić 13 cm. Prosimy również robić między wierszami najmniejszy z możliwych odstęp.

Tak przygotowany technicznie tekst jest gotowy do druku. Przyspieszy to cykl wydawniczy. Zastrzegamy sobie również prawo skracania materiałów /brak miejsca/ z odpowiednim zaznaczeniem tego faktu.

REDAKCJA

GRUPI LUDZIE

wierzysz tylko

w święty spokój

na tej ziemi udeptanej

z czołem jasnym z żagwią w oku

przed wyborem

ty nie staniesz

ty nie pragniesz prawdy miecza

kiedy błysnie w oczy

nagi

żądłem ostrym twarz ci splecze

ty się złęknieś swej odwagi

jak uchronisz

od zniszczenia

ciepłe jeszcze gniazdo serca

skąd ci umknął ptak sumienia

w lazur kłamstwa

w błękit sierpnia

ty przysięgasz

mdlejąc w trudzie

żeś się zrodził by pchać kierat

krzyczysz do nas

głupi ludzie

co za prawdę

chęć umierać

Z-ne 28.IX.1980 / Tomasz Gluziński/